Wydawca Jan Kustos

Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.

Rok 8 Katowice, od 1.—7. czerwca 1928 r. Nr. 23



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14. I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

„Ostrowidzowi“ i „Reflexowi“ (czytaj referentowi prasowemu Janowi Przybyle) w odpowiedzi

„Redaktorzy“ „Polski Zachodniej“ nie mając tematów lub nie umiejąc zagadnień polityczno-gospodarczych **należycie rozwiązać,** posługują się w ich „piśmie“ **oszczerstwami, kalumujami, delatorstwem i tak podobnemi artykułami.**

Kto nie idzie po ich linji, ten jest zdrajcą, renegatem, komunistą a przynajmniej warchołem.

Gdy nie mają materjału na Korfantego, trzeba uderzyć na Kustosa.

A przeboleć nie może „Zachodnia“, że Kustos nie poszedł do sanacji.

Rej wodzi w atakach na Korfantego i Kustosa referent prasowy przy województwie śląskiem **Jan Przybyła,** który nie mając odwagi wystąpić pod właściwem nazwiskiem, podszywa się pod różne pseudonyma jak **„Reflex“, „Ostrowidz“, „Zeflik“ itp.**

„Namaliśmy“ go już niejeden raz. Z fryzjernią w hali dworcowej nie miał „Reflex“ szczęścia, obecnie z wyborami na niemieckiej stronie też nie.

Smarował „Reflex“, obecnie smaruje „Ostrowidz“, „Reflex“ pisał, że Kustosów „Głos Górnego Śląska“ jest **„pismem niemieckiem wychodzącem w polskim języku“.**

Obecnie pisze „Ostrowidz“ „O osławionem piśmidle Kustosowem“.

Brawo! — Ale „Zeflik“ w „Kocyndrze“ a Rumun w „Zachodniej“ cieszyli się i tryumfowali przed wyborami niemieckiemi budując sobie zamki na lodzie.

Gdyśmy ich „owocną“ pracę zdemaskowali i gdy ani cenzor ani prokurator nie skonfiskowali Nr. 22 „Głosu Górnego Śląska“, wtedy „Zachodnia“ przez „Ostrowidza“ uderzyła na alarm. Za ten alarm uległa „Zachodnia“ na **wniosek Kustosa konfiskacie.** Było oburzenie u kogoś.

My wiemy jeszcze więcej, ale zachowamy to sobie na przyszłość. Mamy materjału pod dostatkiem właśnie na „Ostrowidza“, ref. „Reflex“. Będziemy nim służyli na rozprawie. Niech się wtedy Matiuszkin podejmie obrony „Zachodniej“, a zaskarżeni są:

1. Odpow. Redaktor Wiktor Dylag,
2. Naczelny Redaktor Edward Rumun, no i
3. „Ostrowidz“, „Reflex“ (Jan Przybyła, ref. prasowy przy województwie śląskiem).

„Zachodnia“ nazajutrz po konfiskacie zaczęła z innej beczki. Już nie pisze o „wykolejeńcu“, lecz o „P. Kustosie“, już nie podpisał się ani „Reflex“ ani „Ostrowidz“, lecz bez podpisu. Pisze „O wielce oryginalnej konfiskacie“ i grozi, że „już my odtąd potrafimy poświęcić praktykom p. Kustosa specjalną uwagę. Jego szkodnictwu musi być położony zasłużony koniec“. Dobrze. I my wiemy, co to znaczy. Damy wam panowie z „Zachodniej“ sposobność dowodów, jeżeli chcecie nas usunąć w drodze legalnej. A o ile na sposób napadów w Chorzowie lub Murckach, to i na to znajdziemy radę.

Że się wam z „Zachodniej“ wydaje konfiskata waszego pisma „wielce oryginalna“, w to wierzymy, bo sądziliście, że ten „mały i osławiony“ Kustos uzyskał na drodze zupełnie legalnej na podstawie waszego bata tzn. za pomocą dekretu prasowego konfiskatę. Ciekawi jesteśmy, który to adwokat wynalazł ten środek „prawny“ do obalenia konfiskaty. Jaką to „prawną“ podstawę będzie miał wasz sprzeciw, zobaczymy.

A teraz się zapytujemy Pana, Panie „Reflex“ „przez x, chociaż w pisowni polskiej x już dawno znikło). Referencie prasowy Janie Przybyła:

1. Jeżeli Kustosów „Głos Górnego Śląska“ jest niemieckiem pismem wychodzącem w polskim języku, to dla czego Pan jako wielki wódz sanacji moralnej pozwolił na to, żeby to „niemieckie pismo“ Kustosowe znajdowało się wśród polskich gazet prasy górnośląskiej na wystawie prasowej w Kolonji a nie zostało wrzucone do niemieckich piśmideł, jak to Pan zawsze lubi „Głos Górnego Śląska“ nazywać? —

2. Dla czego mówi Pan o „cudzie“, że Nr. 22 „Głosu Górnego Śląska“ nie uległ konfiskacie? — Czy Pan sądzi, że jeżeli b. minister Młodzianowski nazwał kogoś „cudownem dzieckiem“, to cenzor i prokurator też muszą cudami operować. Cenzor i prokurator **znają ustawy,** a jeżeli już prokuratura wleciała za 2 konfiskaty „Głosu Górnego Śląska“ (Nr. 10 i Nadzwyczajne wydanie) i że Skarb Państwa będzie musiał naszemu wydawnictwu straty i szkodę zwrócić, to Pan sądzi, że jeszcze się będą narażali na kompromitację i na poszkodowanie Skarbu Państwa z ich winy? — O, Panie Przybyła, my jeszcze coś innego Panu powiemy, lecz na właściwem miejscu. Zobaczymy, czy Pana jeszcze potem będą trzymali na tem stanowisku. Pan się już ponoć ubiegał o stanowisko Naczelnika Gminy w Nowej Wsi! — Czy to prawdą jest?

Panie Przybyła! — Rękawicę nam Pan rzucił, my ją podnieśliśmy. Pana już i w kołach sanacyjnych znają, że nie tylko kobieta zmienną jest, lecz również i Pan. A Pan się strasznie szybko zmienia. Oj, my Panu sprawimy kocią muzykę, ale na rozprawie. Tam sobie zagramy w otwarte karty. Niech Pana i współkolegów broni cała falanga sanacyjnych adwokatów, a z nami Pan nic przejdzie. Choćby się Pan na głowę postawił, to Kustos was przez konfiskatę waszej gazety nauczył, że znieważać nie wolno. — A jeżeli sądzicie, że to zarządził sędzia cywilny p. sędzia Lesz, to on jako zastępca Naczelnika Sądu Powiatowego p. Dra Zgórniaka miał do tego nie tylko prawo, lecz i obowiązek, gdyż ani p. sędzia Dr. Pisarek ani jego zastępca p. sędzia Dr. Dzik nie byli obecni. Zaś p. Naczelnika Dr. Zgórniaka nie było, zaś zastępcą jego jest p. sędzia Lesz, a więc wszystko w porządku.

Jeżeli wy zdołacie „cudem“ osiągnąć zniesienie konfiskaty, to sąd na powtórny wniosek Kustosa wam ją znowu zarządzi. — Ustawa jest ustawą, a tej bronimy, więcej nic.

Myśleliście, że wam wolno bryzgać błotem i kalumujami waszych przeciwników. Jest inaczej. Dekret prasowy przez Rząd wydany, którego jesteście obrońcami, wam ukrócił cugle.

Nastąpią jeszcze i inne konfiskaty „Polski Zachodniej“ i „Kocyndra“, bo jeszcze wam więcej skarg wytoczymy za wasze „ładne“ artykuły i obrazki z „Zachodniej“ i z „Kocyndra“.

Jeszcze nie upłynął rok po myśli dekretu, a wlecicie, wleci i Ligoń za jego „artystyczne“ wykonanie „obrazku“ przedwyborczego.

Oj, Panie Przybyła, tutaj da Panu i Pańskim współkolegom, okazję do popisów z dekretu a szczególnie z art. 53,55 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polski z dnia 10. 5. 1927 roku.

— Będzie to rejbach, Panie Przybyła. — Kustos to nie Okonsky, który poszedł. Powalił Kustos większych jak Pan. A więc niech Pan pisze.

Znowu jeden „fachowiec“

Przed niedawnym czasem czytaliśmy w gazetach, że na skutek uderzenia „Głosu Górnego Śląska“ aresztowano „fachowca“, któremu podlegały pieniądze na powodzian, L. O. P. P. oraz dla pewnej firmy. „Fachowcym“ tym był swój Laszczak. Laszczak był takzw. dobrym zusznikiem jednego z naczelników wydziałów. Ów naczelnik, gdy Laszczaka chciano aresztować, oświadczył: „Ależ panowie, przecież jeszcze wyroku nie ma, należy odczekać, co sąd powie.“ — Przy tem ów naczelnik potwierdził, że Laszczak był bardzo pracowitym człowiekiem, dobrym fachowcym, no i bardzo uczciwym.“ (Widocznie był znawcą doppellter Buchführung aus Będzin, in die linke Tasche Einnahmen in die rechte Tasche Ausgaben), a pozatem ładny uczciwiec, jeżeli tak fachowo składki składane górnośląskich kolejarzy zmonopolizował do własnej kieszeni. dop. Grabskiego). Obecnie dowiadujemy się, że w ubiegłym tygodniu odprowadzono w łańcuszkach (ale nie czasem w złotych, tylko — jak się to mówi po górnośląsku w feslach lub w ketach), znowu jednego z takich „fachowców“ do Policji, a mianowicie jakiegoś kontrolera i kapitana wojsk Polskich z Wydziału 7. przy D. K. P. Katowice, jakiegoś p. Sasia, podlegającego panu Naczelnikowi tegoż wy-

działu, a naczelnik nazywa się Vahely. Pan Saś zrobił panu Naczelnikowi ładną reklamę. Pod egidą byłego Naczelnika i jeszcze zdolnego do pracy, a obecnie już emerytowanego, p. Dra Wilczka, nigdy jego urzędników nie aresztowano ani też do dyscyplinarki ani do odpowiedzialności nie pociągano. Tatusiek (Dr. Wilczek) dobrze wiedział, kogo ma zaangażować, a komu ma pokazać drzwi. Wprawdzie Dr. Wilczek naszym przyjacielem nigdy nie był, gdyż i on nam niejednokrotnie wchodził w kaszę, ale co komu to komu, a pastuchowi trąba. Bravo bravissimo Panie Drze Wilczek.

Jak Pan Prezes Dobrzycki będzie tak dalej angażował tego rodzaju „fachowców", lub pan Naczelnik Vahely, to wtedy zdaje się, że cała D. K. P. zamkną, bo już główne drzwi do D. K. P. są zamknięte. Źli ludzie mówią, że tam jeden zwolniony Górnoślązak Prezesowi Dobrzyckiemu na rozum pedziol, i przywiódł jemu żonę z dziećmi do biura, a gdy doszło do krachu, to wtedy tego Górnoślązaka razem z żoną i dziećmi ze schodów zrzucili. My wto nie wierzymy, bo to źli ludzie mówią, ale ci sami źli ludzie powiadają, że obecny Prezes Dobrzycki nie różni się wiele od poprzedniego byłego Prezesa D. K. P. Katowice, Rucińskiego, człowieka „nieustraszonej myśli", gdyż i za czasów Rucińskiego były drzwi również te główne do D. K. P. zamknięte, ale tylko dla urzędników. Zaś dostwcy mógli chodzić ein und aus. Obecnie już urzędników w D. K. P. Katowice nie ma, gdyż są tylko pracownicy i robotnicy. A więc niech oni sobie chodzą tem hintereingangem.

Kolejarze składajcie dalej na L. O. P. P., na Z. O. K. Z., na ołtarz do katedry, na katedrę, na powodzian w Małopolsce, na walkę przeciwgazową, na podniesienie polskości na Górnym Śląsku, a różne Laszczaki i Sasie będą kradli, bo Laszczak i Saś już siedzą przy ul. Mikołowskiej w sanatorjum, im Hotel zum blauen Affen. A kiedyż tam Pan Aureli też przyjdzie?!!! ? Chociaż ma jeszcze order Polonia Restituta, i jest kawalerem tegóż orderu. — Panie Prezesie i Inżynierze Dobrycki, doprawdy sądzimy, że Pan nie wyobrażał sobie takiej D. K. P. w Katowicach, jakąś Pan obiecywał Górnoślązakom przed objęciem Górnego Śląska przez władze Polskie na podstawie Uchwały Rady Ministrów z dnia 9. marca 1922 r. potwierdzonej również przez Pana Prezesa jako organizatora polskiego kolejnictwa na Górnym Śląsku i jako pierwszego kolejarza polskiego na Górnym Śląsku oraz Delegata D. K. P. Warszawa i M. K. Ż. Warszawa.

I również pytamy się teraz Pana Ministra Komunikacji Inżyniera Romockiego, czy on to chce kryć jako chrześcijanin i Chadek w gabinecie Sanacji Moralnej?! —

A do tego jeszcze dodajemy, że aresztowano w pewnym wydziale pewnego gościa za gruby czyn, również przy D. K. P. i człowieka tego również odprowadzono na ulicę Mikołowską w Katowicach do hotelu zum blauen Affen, chociaż ten sam gość za silne podejrzenie przy D. K. P. Kraków był z tamtąd zwolniony, a tutaj go znowu przyjąto z powrotem. Również dowiadujemy się, że poniedziałek w dniu 21. bm. w godzinach południowych odwieziono w samochodzie sanitarnym, to znaczy ze straży pożarnej z D. K. P. Katowice wyższego urzędnika Szpalkego, który już raz był emerytowany, a przyjęto go z powrotem. Szpalkego miano odwieść za pewne choroby do szpitalu w Bogucicach i to za chorobę nerwową. Życzymy jemu oczywiście pomyślnego wyzdrowienia, ale ponieważ już miał śrubkę przedtem weg, to zapytujemy się, dlaczego jego ponownie przyjęto, chociaż już był raz na emeryturze.

A gdy do Szpalkego, urzędnika wysokiego D. K. P. przyszedł jego podwładny z aktem urzędowym, to tenże oświadczył: „Dajcie mi spokój teraz, bo ja studuję genealogję skąd pochodzi ród Piłsudskiego, bo ja jestem synem Piłsudskiego, a jeżeli mi nie dacie spokój, to ja zadzwonię mego ojca Piłsudskiego, i wtedy każę zamknąć całą D. K. P. Katowice".

Oczywiście, że tego rodzaju zeznanie musiało doprowadzić do najwyższego wytężenia mózgownicy urzędnika, który przyszedł do niego z aktem do podpisu. A i Szpalke i ów urzędnik to są obydwa swoi. A ów swój poleciał do trzeciego swojego. A ten trzeci swój oświadczył doń: Panie kuljego, niechżesz pan uważa, że ten człowiek musi być warjatem, który tak twierdzi, że pochodzi z rodu piłsudskich i że jest synem Piłsudskiego. Boć przecież panie kuljego pan kuljega zrozumie, że przecież tak dałego niemożna kompromitować rodu Piłsudskiego, o ile się rozchodzi proszę pana kuljegę, żeby się na ród Piłsudskiego powołał, iż jest synem jego."

Nie trwało długo, a pana kuljegę Szpalkego odwieziono samochodem sanitarnym magistratu Katowice(Feuerwehr) do szpitala.

Może nam Pan Prezes teraz powie, że jeżeli się takich zatrzymuje w D. K. P. jako urzędników, to wtedy dziękujemy za wszystko.

Warjaci należą do Lublińca lub do Rybnika, do Toszka lub do Tworek, ale nie do urzędów, a szczególnie na kierownicze miejsca.

Bo kto się powołuje na ród Piłsudskich, kto się powołuje, że jest synem Piłsudskiego, człowieka zbawiciela Polski, ten należy do domu warjatów, gdyż Pan Marszałek Piłsudski posiada tylko dwie córki i to jeszcze nie pełnoletnie, gdyż może Szpalke jest już przeszło 50 lat stary.

I słusznie stało się, że Szpalkego odwieziono do szpitala, a może D. K. P. mu wypłaci emeryturę.

Prostujemy, że ów wyżej wymieniony urzędnik Zaś się tak nie nazywał, lecz Sas, a Sasa szukała policja od przeło 3 lat. Że go już złapano świadczy to najdobitniej o tem, jak „dzielna" jest nasza policja. Również mówią o tem, że Sas podpisywał się Dr. Sas. A w Wydział Kontroli, pod auspicją pana Naczelnika Vahelygo, sprowadzono dwie swoje na stanowisko stenotypistek, a mianowicie jakąś Schubertówną (o jak to po polsku brzmi, bo widocznie umie grać na gramofonie), no i jej krewną czy koleżankę. Ale dla Górnoślązaczek nie ma posad, bo tylko siły męskie są potrzebne, o czem posaliśmy niedawno.

Panie Prezesie D. K. P. Proszę tam wejrzeć w ten Wydział pana Naczelnika Vahelygo, gdyż tam za czasów „tatuśka" Dra Wilczka nie aresztowano nikogo, lecz przeciwnie tatusiek Dr. Wilczek kazali aresztować innych.

Zdemaskowanie prasy sanacyjnej

„Polska Zachodnia" nie miała szczęścia z swoim numerem sobotniejszym, chociaż na pierwszej stronie zamieściła tłustemi literami, że „Ojciec Św. składa p. Marszałkowi Piłsudskiemu życzenia z powodu powrotu do zdrowia". Jest to poprostu mydlenie ócz opinji publicznej na Górnym Śląsku przez „Polskę Zachodnią", gdyż organ również sanacyjny „Głos Prawdy" w Warszawie zamieszczając notatkę o pobycie Nuncjusza Papieskiego Msgr. Marmaggi, nic nie wspomina o tem, jakoby Nuncjusz Papieski coś Piłsudskiemu powiedział o życzeniach Ojca Św. dla Marszałka Piłsudskiego. My wiemy, że Sanatorzy na Górnym Śląsku muszą zawsze ich plany okrywać płaszczykiem religijnym, gdyż z jednej strony obawiają się zgrzytów ludności katolickiej na Górnym Śląsku a z drugiej strony czynią to z obawy przed Ks. Prałatem Londzinem i owa „13" z Ks. Kupilasem na czele. Zaś „Głos Prawdy", organ również sanacyjny w Warszawie, z całą jawnością podaje plany i zamiary hydry Sanacji. „Zachodnia" mimo tych rzekomych życzeń, nie miała szczęścia, gdyż ten mały Kustos zdołał uzyskać konfiskatę tegóż samego numeru „Polski Zachodniej" uchwałą sądu polskiego na podstawie ustawy wydanej przez obecny rząd sanacyjny. Ktoś powiedział, że tym razem jeszcze niechce świstać batem, ale świstnął Kustos batem sanacyjnym Sanację samą, a redaktorzy „Polski Zachodniej" będą się musieli strzedz zaczepić Kustosa w sposób arogancki, chamski, oszczerczy, kalumnjatorski. Czytelników „Głosu Górnego Śląska wzywamy i upraszamy również, żeby nam przynosili wszystkie dotychczas wydane przed wyborami do sejmu i senatu odezwy, „Kocendry", lub odnośne numery „Polski Zachodniej", w których „Polska Zachodnia" oczerniała Kustosa. Skarga już jest wniesiona przeciwko Wiktorowi Dylongowi, Edwardowi Rumunowi jak również przeciwko Janowi Przybyle, referentowi prasowemu przy Województwie Śląskim za oszczerstwa, zamieszczone w numerze 145 „Polski Zachodniej" na redaktora Kustosa. Również przyjdzie jeszcze dran Karlik z „Kocyndra", Profesor Ligoń za jego „obrazki" zamieszczone w „Kocyndrze". „Polska Zachodnia" jego w jednym z numerów sama zdemaskowała, piszcąc „o artystycznym wykonaniu" obskurnej ryciny przedstawiającej Korfantego i Kustosa razem z żandarmem pruskim. „Polska Zachodnia" sama pisała wtedy, że jest to wykonanie artystyczne profesora Stanisława Ligonia. A więc zobaczymy, jak się profesor Stanisław Ligoń ztego procesu wywinie. Jeszcze nie było nic złego, coby na dobre wyszło, a każdy kij ma dwa końce. To zło obróciło się obecnie w stronę Sanacji Moralnej, czyli specjalnie co do „Polski Zachodniej", a ten kij ma te dwa końce, którym się zaraz będzie biło redaktorów „Polski Zachodniej", a tym kijem to jest dekret prasowy, który nam pozwala konfiskować „Polskę Zachodnią" i stawiać stan oskarżenia jej redaktorów, a mian. od nie całego roku. Gdyż po myśli tegóż dekretu prasowego obelgi zamieszczone w prasie przedawnieją dopiero po roku. My już wiemy, którzy adwokaci sanacyjni interwenjowali gdzieś, ażeby konfiskatę znieść zarządzoną przez sędziego. Jeżeli się „Polska Zachodnia" chełpi, że wniosła sprzeciw przeciwko tej uchwale, to w mózgownicy tych redaktorów musi paskudnie źle wyglądać i jej obrońcy sanacyjni okropnie znać ustawę prasową, jeżeli mogą uchwałę sędziego c odo zarządzenia konfiskaty obalić. Powiedział kiedyś Korfanty: „Jeżeli chcecie się redaktorzy nauczyć ustawy i znać ją dobrze, to musicie iść do Kustosa na naukę, gdyż jak on ją zna, to jej nikt na Górnym Śląsku nie zna."

A więc pp. sanatorzy uwaga (!!!) na skrętach, żebyście się nie obalili i przypadkowo z ulicy Batorego nie wlecieli do willi Buck-Dich, albo z ul. Jagiellońskiej do Rawy.

Sąd uchylił konfiskatę zarządzoną za artykuł: „Pogrzeb" p. naczelnika Wydziału Mechanicznego Dyrektora i Nadinżyniera Aurelego Rybickiego przy D. K. P. Katowice".

(7) 2. J. 538 28
3

Uchwała.

W sprawie prasowej czasopisma p. t. „Głos Górnego Śląska" odmawia się wnioskowi Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Katowicach o zatwierdzenie zajęcia czasopisma p. t. „Głos Górnego Śląska" z dnia 19. maja 1928, w wydaniu nadzwyczajnem z powodu rzekomo zachodzących w artykule p. t. „Pogrzeb" znamion przestępstwa z art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10. maja 1927 w brzmieniu ustawy z dnia 4. stycznia 1928 Nr. 1 i art. 185, 196 u. k. i uchyla się zarządzone przez Dyrekcję Policji w Katowicach na mocy polecenia Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Katowicach z dnia 19. maja 1928 zajęcie czasopisma tego.

Uzasadnienie.

Jak wynika z treści zamieszczonego w powyższem czasopiśmie artykułu zatytułowanego „Pogrzeb" p. naczelnika Wydziału Mechanicznego Dyrektora i Nadinżyniera Aurelego Rybickiego przy D. K. P. Katowice, autor omawia w nim przebieg i wyniki rozprawy w instancji odwoławczej w sprawie 12. D. 121/26 (N. 494/26), która zakończyła się wyrokiem uwalniającym oskarżonego redaktora Jana Kustosa. Gdy rozprawa ta była jawna a autor artykułu tego wyniki jej przedstawia zgodnie z prawdą, a w szczególności zgodnie z prawdą, przytacza zeznania świadka Głąbka i tylko z tego ostatniego faktu wyprowadza mylne wnioski, jakoby D. K. P. w Katowicach w tym celu, aby uniemożliwić przesłuchanie ponowne świadka tego, chciała uczynić go umysłowo chorym i wysłała go do lekarzy celem zbadania jego stanu umysłowego, która to ocena w myśl art. 1 ustęp ostatni cytowanego wyżej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nie ulega karze i gdy w ustępie dalszym tegóż artykułu w którym autor podaje, że redaktorowi Kustosowi radca Stolarczyk krótko przed rozprawą oświadczył „A lejcie mu tam Panie Kustos, temu pieronowi" mieści się tylko podanie faktu, że redaktora Kustosa namawiano do popełnienia zniewagi na osobie Aurelego Rybnickiego, należało dla braku cech przestępstaw w zajętym artykule tak art. 1 cytowanego powyżej Rozporządzenia Prezydenta, jakoteż i z §§ 185 u. k. zarządzone zajęcie w myśl art. 76 tegóż Rozporządzenia uchylić.

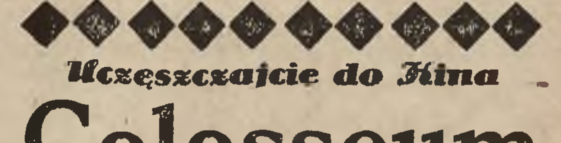
Katowice, dnia 25. maja 1928 roku.

Sąd Okręgowy Izba Karna dla spraw prasowych.
(—) Borodzie. (—) Podolecki. (—) Dr. Dąbrowski.

Wypisano.
Katowice, dnia 26. maja 1928 roku.
Sekretarz Sądu Okręgowego.

A teraz się pytamy, kto spowodował konfiskatę? Cenzor nie konfiskował, Prokuratorja zarządziła. Lecz kto stawił wniosek? Pójdzie druga skarga o odszkodowanie contra Skarb Państwa. To może teraz pomoze. A numer 22 „Głosu Górnego Śląska", chociaż skonfiskowany, to zostanie też wydany.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.


Uczęszczajcie do Kina
Colosseum
Katowice
ul. 3-go Maja

Rok 8 Nr. 23

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

„Ich weiß, daß das Gesetz in Oberschlesien zu unrecht eingeführt wird, aber wir machen es trotzdem

Dann werden eben 1000 Arbeitslose mehr sein, aber das schadet nichts“.

So erklärte der verstorbene Abteilungsleiter der polnischen Monopolabteilung im Finanzministerium, resp. Handelsministerium, Dr. Glowacki. Dies hat einer der Kläger bei dem Schiedsgericht am 19. Mai dieses Jahres dem Schiedsgericht in Anwesenheit des polnischen Schiedsrichters, Oberlandesgerichtsdirektors Kałużniacki, und des polnischen Staatsvertreters, Generalkonsuls Dr. Szczepański, wie auch der Verteidiger des polnischen Staates, Professor Dr. Stelmachowski und Rechtsanwalts Łabinski erklärt.

Diese geistige Ohrfeige, die der bereits verstorbene Monopoldirektor Dr. Glowacki dem polnischen Staat resp. dessen Auffassung durch seine Aussage ins Gesicht geschleudert hat, und dies sich polnische Staatsvertreter haben vor diesem derart wichtigen Schiedsgerichtshof gefallen lassen müssen, beweist unumwunden wiederum, mit welchen Mitteln man um einmal garantierte Rechte auf 15 Jahre durch einen interstaatlichen Vertrag, wie es die Genfer Konvention ist, mit illegalen Mitteln zu umgehen versucht, nicht nur versucht, sondern es auch tatsächlich tut. Unser Standpunkt ist also durch die Aussage des Monopoldirektors Dr. Glowacki, die jetzt noch lebenden Zeugen unter Eid bestätigen können, dass das polnische Spiritusmonopolgesetz im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien nicht rechtsverbindlich ist, bestätigt worden, was auch schon polnische Gerichte, wie das Verwaltungsgericht in Katowice, der Sąd Powiatowy, ebenfalls in Katowice, nud der Sąd Okręgowy Cywilny in Katowice, ausserdem der Sąd Powiatowy in Tarn. Góry durch Beschlüsse und Urteile bestätigt haben, dass das polnische Monopolgesetz nicht rechtsverbindlich ist, im oberschlesischen Teile der Wojewodschaft Schlesien. All die Urteile und Beschlüsse sind bereits rechtskräftig, gegen die es keine Rechtsmittel gibt. Erst neulich bekam wieder einer, der gegen den polnischen Staat, gegen das angewandte polnische Versorgungsgesetz vom 12. März 1921 beim Landesgericht in Katowice (Sąd Okręgowy) durch eine Klage angefochten hat, den Beschluss desselben Gerichts, dass seine Klage nicht vor den allgemeinen Gerichten in Polen ausgetragen werden kann, d. h. diese Klage müsse vor dem Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen dort ausgetragen werden.

Aber Dr. Głowacki hat der oberschlesischen Bevölkerung einen Löwendienst erwiesen, indem er behauptet hat, dass dann durch die rechtlose Einführung des Spiritusmonopolgesetzes 1000 Arbeitslose mehr sein werden, was aber nichts schadet. Diese Aeusserung ist so unrhört, so ruchlos, derartig für das oberschlesische Volk beleidigend, dass man auf einmal 1000 Arbeitslose mehr hat, was aber nichts schadet. O. es hat schon geschadet, und es wird noch mehr Schaden anrichten, wenn dieses Gesetz weiter angewandt wird, und ebenfalls, wenn nicht die Likörfabrikanten ihre Entschädigung bekommen. Und das soll sich die Zentralregierung vor Augen führen.

Zu der Wahl des Stadtpräsidenten in Katowice

Bevor unsere Leser die Nummer des „Głos Górnego Śląska“ gelesen haben werden, wird schon der neue Stadtpräsident gewählt werden.

Wir wollten deshalb nicht an die grosse Glocke gehen, weil wir vermuteten, dass die „Polska Zachodnia“ doch einen anderen Standpunkt einnehmen wird, wenn sie als ein Blatt den wahren Schutz des Rechts aufrecht erhält. Dies ist leider nicht der Fall.

Bekanntlich weiss jedes Kind in Katowice, dass die jetzige Rada Miejska, kein rechtsmässig gewähltes, sondern nur ein designiertes Kollegium bildet. Denn die rechtmässig gewählte Rada Miejska ist aufgelöst worden.

Zwar hat der Wojewode das Recht, eine kommisarische Rada Miejska zu bestimmen, deren jetzige Zusammensetzung aber wirklich der Ansicht und der politischen Ueberzeugung der hiesigen Bevölkerung nicht entspricht.

Wir glaubten, dass die jetzige Rada Miejska einen Beschluss fassen wird, nachdem sie nicht den zukünftigen Stadtpräsidenten wählen wird oder zumindestens der Beschluss dieser Rada Miejska dahin gehen wird, dass ein Konkurs für die Besetzung des Stadtpräsidenten Posten ausgeschrieben wird. Dies alles hat die Rada Miejska nicht getan.

Dann waren wir der Ansicht, dass die Rada Miejska zumindestens den Vorschlag unterbreiten wird, den jetzigen Bürgermeister Szkudlarz als ersten Präsidenten zu wählen und erst dann andere Kandidaten in Betracht zu ziehen.

Als Kandidaten figurierten der Rechtsanwalt Mildner und der Główny Komendant Policji Województwa Śląskiego Kocur. Gegen den Rechtsanwalt Mildner war insofern die Sanacja Moralna, als in einer der letzten Sitzungen der Pressereferent Stadtverordneter Jan Przybyła als Vertreter der Sanacja Moralna erklärte, der zukünftige Stadtpräsident von Katowice müsse nicht nur geistige, sondern auch physische Befähigung besitzen. Damit war die Kandidatur und ihre Aussicht auf Erfolg des Rechtsanwalt Mildner besiegelt, zumal Rechtsanwalt Mildner nicht immer ganz körperlich gesund ist.

Es kam also nur in Frage die Kandidatur des Główny Komendant Policji Województwa Śląskiego Kocur, nachdem der Kandidat der Sanacja Moralna nicht auf die Bedingung eingehen wollte, die man ihm von gewisser Seite gestellt hat. Und dieser Kandidat war der Rechtsanwalt Dr. Chmielewski aus Poznań.

Ganz gleichgültig ist es uns nicht, ob Kocur gewählt wird oder nicht. Gewiss spricht für Kocur dies, dass Kocur Oberschlesier ist. Aber Katowice als Metropole der Wojewodschaft Schlesien ist keine Pipidówka. Von einem Stadtpräsidenten für Katowice verlangt man zumindestens entweder eine langjährige Kommunalpraxis, oder ein eingehendes Studium über Volkswirtschaft, Kommunalpolitik u. d. g. Dies alles besitzt Kocur nicht. Gewiss hat er die Universität absolviert, aber als nicht lange in der Applikantura sitzend in einem Nest wie Mysłowice, hat er bestimmt keine Gelegenheit gehabt, Kommunalpolitik zu treiben.

Als Główny Komendant Policji Województwa Śląskiego hatte Kocur erstrecht die Möglichkeit dazu nicht gehabt. Und nun soll Kocur als Stadtpräsident kommen. Von einem gewöhnlichen Naczelnik Gminy verlangen die Gemeinden in Oberschlesien eine langjährige Praxis in der Kommune. Dies hat man bei einer solchen Stadt wie Katowice überhaupt nicht in Erwägung gezogen. Und deshalb ist es umsomehr verwunderlich, wenn an der Spitze der Stadt Katowice ein Präsident stehen wird, der von Kommunalpolitik und Kommunalwirtschaft herzlich wenig Ahnung hat.

So wie wir immer Kocur als Mensch unterstützt haben wie auch als Applikanten, dem wir durch unseren Artikel eine besoldete Applikantura erwirkt haben, wie auch als Główny Komendant Policji, so sind wir leider nicht im Stande ihn als Neuling in dieser Hinsicht zu unterstützen. Der jetzige zweite Stadtpräsident Szkudlarz hat wenigstens ein volles abgerundetes Studium mit einem Assessorexamen, er hat sich damals neben seinem Richteramte auch noch in gewissen wirtschaftlichen Organisationen betätigt, hat schon einigermassen eine Praxis in Kommunalpolitik, seitdem er zweiter Stadtpräsident geworden ist.

Kocur hat dies nicht, und zum Experimentieren brauchen wir einen Stadtpräsidenten nicht, denn dazu ist der Säckel des Bürgers von Katowice nicht da.

Die Slovaken fordern ihre ihnen garantierten Rechte

Der heutige Staatspräsident der „Tschecho-Slovakischen Republik“, Dr. Masaryk, hat am **30. Maj 1918** in Pittsburg in Amerika den Slovaken eine volle Autonomie in ihrer eigentlicher Verwaltung garantiert indem er (Dr. Masaryk samt seinen Genossen) **den Slovaken eine eigene Verwaltung, eigenen Sejm, eigene Gerichte, eigene in der slovakischen Sprache erhaltenen Schulen, eigene Vereine usw. versprochen.**

Nun veröffentlicht der „Slovak“ Nr. 22 v. 27. Mai 1928 das Manifest als eine Photographie des Original-Manifestes. Und der Führer der Slovaken Prälat Hlinka, der Abg. und Führer der Slovaken hat zu dem Manifest einen Artikel gschrieben: „Zwischen zwei Fenstern“.

Und Dr. A. in Uebereinstimmung mit dem Prälaten Hlinka erklärte: **„Wir wollen mit den Tschechen in einem Staate zusammenleben. — Aber die Heimat der Slovaken gehört den Slovaken...“**

Und weiter führt Dr. A. in Uebereinstimmung mit dem Führer der Slovaken und Prälaten Hlinka: „Wir haben andere Traditionen wie die Czechen, wir haben rein katholische Traditionen, die wir nicht gegen die Czechen ausnützen wollen, aber wir haben eine starke, moralisch gesunde Jugend die hinter uns steht und deshalb wird die Zukunft uns gehören“.

So schreibt am zehnten Jahrestage der Entstehung der Republik Czechosłowacja, ein Führer der Slovaken. Und merkwürdigerweise: wie die Elsässer in dem grossen Prozess in Collmar erklärt haben, dass sie in Frankreich leben wollen, jedoch nicht zulassen werden, dass ihre Traditionen, ihre Sonderrechte, ihre Schulen, ihr Katholizismus geschmälert werde, so erklären auch hier die Slovaken: „Wir wollen mit den Czechen in einem Lande zusammen leben aber die Heimat der Slowaken gehört den Slovaken.“ Der „Slovak“ bringt dieses Manifest dem Staatspräsidenten Masaryk in Erinnerung, was er in Pittsburg den Slovaken vor 10 Jahren d. h. am 30. Mai 1918 durch ein feierliches Manifest zugesichert hat. Der „Slovak“ erinnert die Czechen an die Versprechungen, an die garantierten Rechte, die heute von den Czechen mit Füssen getreten werden.

Nimmt man in Anbetracht das Verhältnis des Elsässer zu den Franzosen, der Slowaken zu den Czechen, so kommt man unwillkürlich auf das Verhältnis des Oberschlesiers zu den Polen.

Auch wir wollen freiweg erklären: „Wir wollen mit den Polen in einem Staate leben, aber die oberschlesische Heimat gehört den Oberschlesiern“. Wir wollen nichts mehr von Polen haben als nur das, was durch Jahrhunderte das oberschlesische Volk errungen hat, was an sozialen und wirtschaftlich kulturellen Errungenschaften der Oberschlesier für sich selbst erhalten hat. Mehr wollen wir nicht haben. Wir streben kein „Los von Polen“ an, wir wollen keinen Seperatismus, aber die Rechte, die uns die Natur bewilligt, die Rechte die wir mit Hilfe der Kul-

tur uns errungen haben, die wollen wir nicht Preis geben, zumal sie Polen uns vor der Uebernahme anerkannt hat.

Und deshalb beglückwünschen wir die Slovaken, und im Geiste sind wir einig mit dem Prälaten Hlinka, auf dass auch wir sagen können: „Wir haben eine starke moralische gesunde Jugend, welche hinter unseren Idealen steht, und deshalb wird uns Oberschlesiern die Zukunft gehören".

„Mnie ani Powstańcy, ani żaden Ślązak nic nie obchodzi"

(Mich gehen weder die Powstańces, noch irgend ein Oberschlesier etwas an".)

So erklärte in Anwesenheit zweier Frauen aus Józefowiec der dortige kierownik szkoły Fuhrmann, als sich diese Frauen bei ihm beschwerten, dass ihre Kinder weder Milch noch etwas anderes von der polnischen Schule bekommen. Beider Kinder Mütter sind unbemittelt. Einer der Kinder Vater betätigte sich sehr stark im Aufstande für die polnische Sache. Auf Grund solcher Behandlung meldete eine der Frauen ihre Kinder aus der polnischen Schule in die deutsche Minderheitsschule um. Jedoch nachdem man sie 7 Mal protokolarisch vernommen hat, wurden ihre Kinder in die Minderheitsschule nicht aufgenommen, mit den Bemerkungen, der Vater dieser Kinder wäre ein Aufständischer gewesen.

Aus obiger Behandlung ersieht man deutlich und unzweideutig, mit welchen Mitteln man arbeitet um Kinder polnischer Eltern von der polnischen Schule hinwegzulocken. Dies war allerdings vor 2 Jahren. Kein Wunder, wenn in Józefowiec dann ziemlich viel Anträge zur Errichtung der Minderheitsschule gewesen sind.

Hoffentlich hat sich das heute geändert.

Fuhrmann ist kein Oberschlesier.

A więc stworzyć nową dyrekcję!

Przez naszą pracę około uzdrowienia kolejnictwa na Górnym Śląsku wyleciało już z D. K. P. Katowice i sporo prezesów i sporo nadradców, radców i inżynierów: Wylecieli prezesi: Nosowicz i Ruciński.

Wylecieli: Doktorzy radcowie, Dr. Cuckermann Cukrzyński, Dr. Hejnar.

Wylecieli inżynierowie: Zawisza, Drzewicki, no i wreszcie Naczelnik Wydziału Mechanicznego Aureli Rybicki.

Jak sprawiedliwe są nasze sądy i jak bezstronne, świadczy o tem najdobitniejfakt że bez względu na tytuł, bez względu na osobę w uchwale znoszącej konfiskatę „Głosu Górnego Śląska" za wydanie nadzwyczajne o pogrzebie Naczelnika Wydziału Mechanicznego Inżyniera Aurelego Rybickiego, którą to uchwałę publikujemy na innem miejscu w motywach tejże uchwały sąd nie mówi ani o Nadinżynierze, ani o Naczelniku Wydziału Mechnicznego, ani o Dyrektorze, lecz tylko o Aurelim Rybickim. A więc bez tytułu, bez względu na osobę Sąd dał rację naszemu stanowisku. Myśleliśmy, że po tego rodzaju druzgocącem powaleniu przez naś Naczelnika Wydziału Mechanicznego Pana Aurelego Rybickiego Ministerstwo Komunikacji wyciągnie konsekwencje. Gdyż przegrał Naczelnik Wydziału Mechanicznego i proces w sprawie premji węglowej i proces w sprawie reparacji wagonów w firmach prywatnych.

Pisaliśmy w ostatnim numerze „Głosu Górnego Śląska": „Zaznaczamy, że gdyby Pan Aureli Rybicki został przeniesiony na stanowisko Wiceprezesa D. K. P. Radom, za tego rodzaju czyny, wtedy w sprawiedliwość Ministerstwa Komunikacji ni ewierzymy."

A tu co się dzieje?! Podkreśliśmy to ostatnie zdanie tłustem drukiem, zamieściliśmy go na pierwszej stronie. „Ale gdzie ta, ale gdzie ta, pan poeta, pan poeta", mówi się w pewnej komedji teatralnej. Dwa procese wygrane, Aurelemu Rybickiemu nadużycia udowodniono sądownie, konfiskatę o przebiegu tych to praw zniesiono przez Sąd, a tu Aureli Rybicki otrzymuje dekret nominacji z przeniesieniem go na stanowisko Wiceprezesa D. K. P. Radom z jedną grupą wyżej.

A więc Panie Ministrze Komunikacji, Panie Ministrze Romocki, Pan jesteś członkiem rządu Sanacji nietylko moralnej, ale gospodarczej, członkiem rządu do walki z nadużyciami, członkiem rządu, na którego czele stoi mąż nieutraszony, mąż, który walczy i walczył z kołtunerją, mąż, który sobie wziął za zadanie oczyścić Polskę z pasożytów z nadużyciami.

Panie Ministrze Komunikacji, Pan podpisałeś nominację (wprawdzie z przesiedleniem z D. K. P. Katowice do D. K. P. Radom, gdyż tutaj Aureli Rybicki był więcej niemożliwem) tegóż Aurelego na stanowiskow wiceprezesa D. K, P. Radom, dawszy jemu jedną grupę wyżej, to znaczy za to, żeś my i kolejarze wykryli cały szereg nadużyć spowodowanych z winy Aurelego Rybickiego, żeś my zamaiast pochwały razem z kolejarzami otrzymali duchowy policzek, a Aureli Rybicki awans.

„Walkowi Kolybie" z Imielinia do wiadomości!

„Walek Kolyba" z „Gustlika" musiał zapewnie pierwszy raz widzieć pochód 3. Maja w Imielinie, o którym się rozpisuje, gdyżby musiał wiedzieć, że wymieniony Hans Podrzyk zeszłego roku aż 5 wielkich sztandarów dziatwie na pochód ofiarował. Taksamo „Walek Kolyba" się pomylił, co do osób „odsiadujących często za kratami", albowiem musiałby przyznać, iż właśnie kolega jego Purdełko Antlik za okradanie walizek pasażerom na dworcu Eichenau odpokutował „in Tarnowitz" za kratami a nie Hans Podrzyk. Tu właśnie „Walek Kolyba" ma „recht", jeżeli pisze, że złodzieje wodzą rej na Górnym Śląsku, choć oni „Vaterlandu" nie bronili, co się z osobą p. Purdełka do joty zgadza. Co do grubej ryby inteligentnej, nie wiadomo, kogo Walek ma na myśli. Może jest to ta nowa świeca, którego żonie podobno mózg się na „kejza" obraca i Hans Podrzyk będzie miał robotę stwierdzić, czy już nie czas dla niej do Rybnika.

Hanys Podrzyk.

Jak nam p. Pudełko zaręczał, nie on pisał artykuł do „Kocyndra" w „Zachodniej" i dziwi się, że „Zachodnia ten artykuł, ponieważ nie uzyskał aprobaty Zarządu Grupy Zw. Powst. Śl. w Imielinie, chociaż bez tego „Zachodnia" nie zamieszcza. Czy to jest prawdą, Panie Przybyła (Reflex i Zeflik)? Pozatem twierdził p. Pudełko, że poskładał wszelkie urzędy w Z. O. K. Z. i Zw. Powst. Śl., ażeby już miał nareszcie spokój. Brawo, Panie Pudełko! — Niech Pan się nawróci!

Jak się to uczniowie uczą tłomaczyć dzieła greckich w Gimnazjum w Król. Hucie

W sobotę, dnia 12. bm., jechaliśmy pociągiem z Król.-Huty do Katowic, wychodzącym parę minut po 4-tej z Król.-Huty. Do przedziału wsiadło 2 gimnazjastów. Jeden był uczniem 8. klasy gimnazjum Krol,-Huckiego. Uczeń ten miał przy sobie książeczkę dzieła Demostenesa, sławnego pisarza i mówcy starożytnej Grecji. Drugi uczeń siedzący obok niego nie znał widocznie greki, gdyż ów uczeń II. wyjaśniał mu znaczenie głosek co znaczy Alfa, Omega, Ypsylon itp. Ów 8-klasista wyciąga potem książeczkę drugą z kieszeni, w której było zawarte tłomaczenie tegóż dzieła Demostenesa, i powiada do swego kolegi: „Widzisz tak ja tłomaczę, przeczytam to sobie wdomu, i mam gotowe tłomaczenie. Słowników grecko-polskich nie ma, ja zaś po niemiecku nie umię, a szczęśliwi są ci Górnoślązacy, którzy jeszcze mażą słowniki grecko-niemieckie, któremi się mogą posługiwać."

Z powyższego wynurzenia tegoż ucznia wynika nie dwuznacznie, jak to po grecku dani uczniowie umieć muszą, jeżeli się posługują tłomaczeniami i nie mają słownika pod ręką, według którego by mogli sobie sami odcyfrować znaczenie tekstu greckiego.

A więc, jeżeli tego rodzaju grekę uczniowie w gimnazjum w Król.-Hucie, to nie dziwimy się, że tego rodzaju chłopak mający maturę, poznał zaledwie języka greckiego, nie nauczywszy się dokładnie. Ciekawi jesteśmy, jak wyglądać mogą tłomaczenia z greki na polskie, lub z polskiego na grekę, jeżeli się pisze pod bacznem okiem danego profesora w klasie.

Może by się tak Wydział Oświecenia Publicznego zainteresował niniejszą sprawą, i kazał stwierdzić w8. klasie gimnazjum w Król.-Hucie, ilu z tych uczniów posiada słowniki grecko-polskie, albo polsko-greckie. Nie wierzymy w to, co twierdził ów uczeń, żeby jeszcze nie było słownika grecko-polskiego, lub polsko-greckiego. Przecież były w byłej Galicji za czasów austrjackich, a szczególnie w Lwowie, lub w Krakowie, gimnazja z językiem wykładowym polskim, a więc musiał być jakiś słownik grecko-polski albo polsko-grecki. — Ładny to musi być profesor greki, jeżeli go uczniowie w ten sposób orżną, że mu fajnie przetłomaczą, jednakowóż nie tekst oryginalny, lecz tłomaczenie z tłomaczenia, lub też wykuwają na pamięć i potem panu profesorowi recytują. Znamy się bowiem na takich ptaszkach, gdyż sami uczęszczaliśmy do gimnazjum państwowego niemieckiego z jednej strony, z drugiej strony mieliśmy możliwość uczyć w Poznaniu w jednem z gimnazjów. A więc mówimy tutaj z doświadczenia.

Jeżeli się tak praktykuje w owem gimnazjum, jak to opowiadał ów uczeń, to poziom tegoż gimnajum musi być okropny co do nauczania języka greckiego.

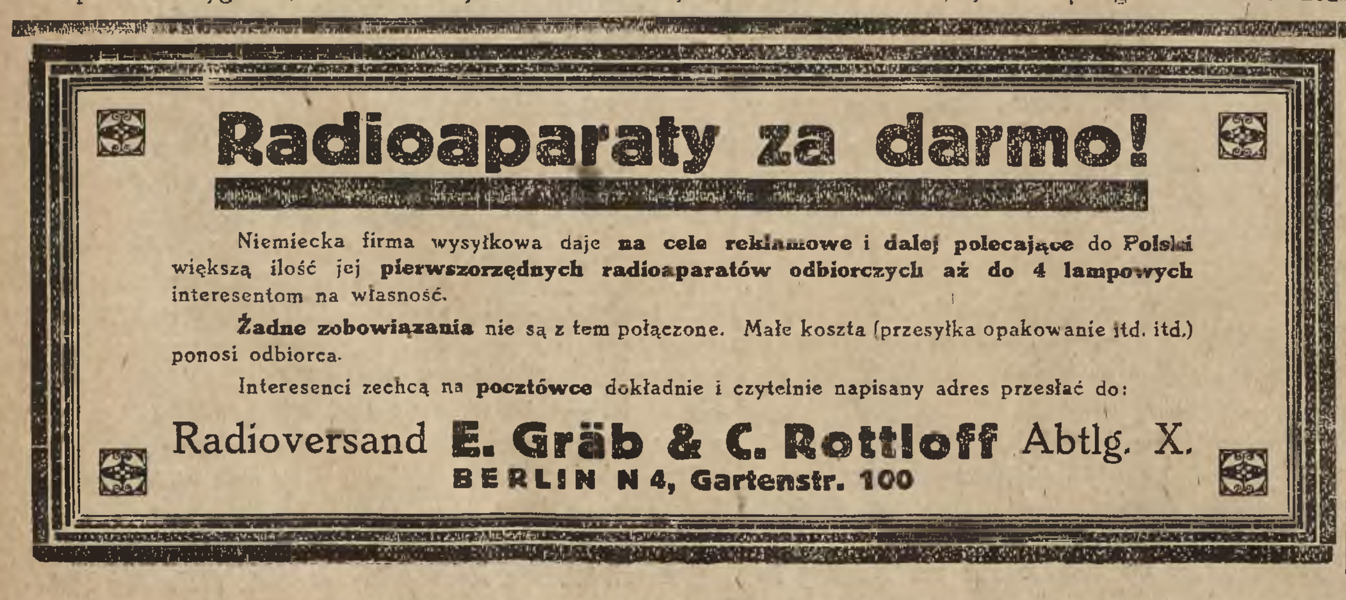
Niech się dowie Polska teraz, co się robi i jak się robi

Kolejarze górnośląscy twierdzą, żeby w D. K. P. Radom stworzono z wszystkich wyrzuconych przez D. K. P. Katowice radców, inżynierów, doktorów i nadradców specjalną D. K. P. i na czele tej D. K. P. postawiono niedawno zwarjowanego radcę Szpalke'go, którego odwieźć musiano specjalnym wozem samochodowem (sanitarnym) z D. K. P. Katowice z jego miejsca urzędowania, gdyż ten człowiek chociaż w podeszłym wieku wydawał się za syna Marszałka Piłsudskiego. Podkreśla się, że Radca Szpalke już przed jego emerytowaniem został przeniesiony na emeryturę za to, że szwankował na jego mózgownicy. Mimo, że był emerytowany, D. K. P. Katowice go z powrotem przyjęła, a obecnie, gdy jej tego było zu bunt, to zamówiono wóz samochodowy (sanitarny), zapakowano jego w ubiegłym tygodniu do tegóż wozu, i odwieziono go tam dotąd, gdzie szkodzić nikomu nie może.

No i cóż wy na to pp. z „Polski Zachodniej"?! Może powiecie znowu, że to jawna zdrada! — A jeżeli będzieci chcieli, to my wam jeszcze więcej podobnych kwiatuszków podać możemy. I przygotowaliśmy już materjał odpowiedni którym przykryjemy całą D. K. P., a wtedy może nareszcie „Polska Zachodnia" zacznie wtorować nam, jeżeli D. K. P. Katowice nie ma się stać cuchnącą Rawą. — Panie Cenzorze i Prokuratorze — niech odcinny numer idzie do odnośnych władz do Warszawy, wtedy zaręczamy, że udamy się z odnośnym memorjałem do Pana Marszałka Piłsudskiego, zaś memorjał ten damy odbić na hektografie i damy go do łaskawej wiadomości urzędnikom D. K. P. Katowice. A więc wybierajmy.

My sobie przedstawiliśmy i przedstawiamy nadal, że Polska to dziewica, a do dziewicy czystej jak kryształ, nie idzie się drogami tego rodzaju jak to rządzono w Wydziale Mechanicznym pod egidą smutnej pamięci Aurelego Rybickiego.

A może i Aureli Rybicki zabierze swoich ludzi a la Wesner, Gliszczyński, Stolarczyk, Bomba, Kot, Wydra (Reise- und Anleihekostenantragsteller.)





Każdy czyta „Głos": — robotnik, pan z panów. Bo „Głos" przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.